

13

japoński

日本語 nihongo

130 MILIONÓW UŻYTKOWNIKÓW. Praktycznie wszyscy mieszkańcy Japonii – 127 milionów – posługują się japońskim jako językiem ojczystym. Mniej więcej 2,5–3,5 miliona osób pochodzenia japońskiego żyje w innych częściach świata, głównie w Brazylii i Stanach Zjednoczonych; nie wszyscy zachowali swój język.

RODZINA Podejmowano wiele prób umiejscowienia japońskiego w którejś z rodzin (altajskiej, austronezyjskiej, a nawet drawidyjskiej); żadna nie jest na tyle przekonująca, by przesądzać o sprawie. Japońszczyzna może być połączeniem języków, którymi mówili pierwotni mieszkańcy archipelagu należący do kultury Jōmon, oraz ludy przybyłe tam w okresie Yayoi, w I tysiącleciu p.n.e.

PISMO Japoński posługuje się, bagatela, trzema rodzajami pisma: hiraganą (głównym sylbariuszem z czterdziestoma sześcioma znakami), katakaną (z dodatkowymi znakami używanymi w słowach obcego pochodzenia) oraz kanji (znakami chińskimi) – a na dokładkę rōmaji (pismem łacińskim). Więcej na ten temat w rozdziale 2b, po rozdziale o znakach chińskich.

GRAMATYKA Japońskie wyrazy mogą przyjmować całe ciągi końcówek. Aglutynacyjność japońskiego była głównym powodem, dla którego – wraz z tureckim, koreańskim oraz wieloma mniejszymi językami – umieszczano go w rodzinie altajskiej (koncepcja ta nie została dostatecznie udowodniona). Japoński nie ma rodzaju gramatycznego ani rodzajników. Czasowniki są odmieniane, ale nie przez osoby (ja, ty itd.). Jeśli chodzi o przymiotniki: jedne zachowują się jak czasowniki, inne jak rzeczowniki, pełnią jednak odmienne od nich funkcje.

BRZMIENIE Samogłoski mogą być krótkie albo długie, ale nigdy nie występują w formie dyftongów. Struktura sylab jest bardzo prosta. Czas trwania sylab i słów mierzony jest w morach (nazwa pochodzi z łaciny). Ton ma wpływ na znaczenie słów, ale ograniczony, różni się też między dialektami.

ZAPOŻYCZENIA Tradycyjnie – z mandaryńskiego i innych języków chińskich; obecnie – z angielskiego.

SŁOWNICTWO EKSPORTOWE *bonsai, emoji, anime, judo, ju-jitsu, karate, karaoke, sake, sushi, wasabi, futon, gejsza, gingko (milorząb), go* (rodzaj gry planszowej), *harakiri, kamikadze, haiku, manga, sumo, origami, tempura, koi* (karp ozdobny), *szogun, kimono, tofu, tsunami, samuraj* i wiele innych; w języku angielskim również *tycoon* (potentat) i *honcho* (szucha). Mandaryński zapożyczył z japońskiego więcej słów niż z jakiegokolwiek innego języka.

NIDERLANDZKI W japońskim znajdziemy zaskakująco dużo zapożyczeń z niderlandzkiego. W latach 1641–1858 Holandia była jedynym europejskim krajem, który miał prawo handlować z Japonią, stała się dla niej bramą do zachodniej kultury i wiedzy. Przykłady: *BURIKI* – „blacha” (od niderlandzkiego *BLIK*), *KARAN* – „kran” (od *KRAAN*), *SUKOPPU* – „łopata” (od *SCHOP*) i *ZUKKU* – „plótno” (od *DOEK*).

Lingwistyczny apartheid płciowy

Czy kobiety i mężczyźni mówią tym samym językiem? Pierwsza odpowiedź, jaka się nasuwa: tak, ludzie mówią językiem, w którego obrębie się urodzili, a płeć nie ma tu nic do rzeczy. Ale jeśli potraktujemy język jako „to, co ludzie mówią” lub „sposób mówienia”, odpowiedź będzie przecząca. Kobiety i mężczyźni posługują się językiem nieco różnie, o czym uczą nas psychologowie i socjolingwiści, i choć obie płcie uwielbiają się spotykać, wcale nie przychodzi im to łatwo.

Trzecią możliwą odpowiedź usłyszymy w Japonii. Z jednej strony nie będzie przesadą, jeśli powiemy, że wszyscy Japończycy mówią po japońsku – kraj ten jest zdumiewająco monolingwistyczny. Z drugiej – różnice w języku kobiet i mężczyzn nie zatrzymują się na poziomie „tego, co ludzie mówią”, sięgają znacznie głębiej. Japoński ma dwa rodzaje, męski i żeński, przy czym „rodzaj”, wyjątkowo w tej książce, nie odnosi się do zjawiska gramatycznego (jak „w niemieckim są trzy rodzaje gramatyczne, a w arabskim dwa”). W japońszczyźnie chodzi o płeć ludzką, postrzeganą bardziej w perspektywie społecznej niż biologicznej.

W wielu innych językach płeć również odgrywa istotną rolę. Jeżeli pochodzisz z Hiszpanii i chcesz o tym powiedzieć po hiszpańsku, wyrazisz to jako *SOY ESPAÑOLA*, jeśli jesteś kobietą, lub jako *SOY ESPAÑOL*, gdy jesteś mężczyzną (a jeśli nie utożsamiasz



Ten filmik na YouTube w mig nauczy cię mówić onna kotoba – kobiecą odmianą japońskiego.

się z żadną z tych płci, musisz pójść na językowy kompromis albo wykazać się kreatywnością). To dlatego, że w hiszpańskim i paru innych językach europejskich* twój rodzaj gramatyczny jest determinowany przez twoją płć kulturową (lub, w bardziej tradycyjnym postrzeganiu, przez płć biologiczną). Na tej podstawie dobierasz odpowiednie formy przymiotników, rzeczowników, zaimków, nieraz też czasowników.

Japoński jest inny. Rodzaj gramatyczny właściwie w nim nie istnieje. Od kobiet i mężczyzn oczekuje się natomiast, że będą się posługiwali nieco różnymi odmianami języka w zależności od płci: w socjolingwistyce określa się je mianem genderlectu. Nie jest to zjawisko marginalne ani jeden z tych zaskakujących niuansów, jakie napotykać niekiedy lingwiści po zagłębieniu się w wewnętrzne mechanizmy języka. W japońskim społeczeństwie ONNA KOTOBA,

* Wśród których oczywiście znajduje się i polski. Angielski jest pod tym względem znacznie bardziej neutralny (przyj. tłum.).

JOSEIGO lub FUJINGO – wszystkie trzy nazwy tłumaczy się jako „język kobiecy” – uważany jest za odrębną część języka narodowego, a elity kulturalne przywiązują dużą wagę do jego pielęgnowania*.

Czy historia maczała w tym palce? Jak wytworzyła się specyficzna kobieca odmiana? Czym różni się od... no właśnie, od czego? Języka mężczyzn? A może istnieje też odmiana neutralna, nienacechowana płciowo?

Zacznijmy od ostatniego pytania: większość języka, prawie całość, uważana jest za neutralną (przypomina się tutaj ngoko, podstawowy rejestr języka jawańskiego, który w przeważającej części nie jest ani uprzejmy, ani nieuprzejmy). Poza tym jednak funkcjonują dwa oddzielne warianty: dla kobiet i dla mężczyzn. Różnią się pod jednym istotnym względem: język męski, który ma w sobie coś aroganckiego i obcesowego, jest niemal w zupełności kwestią wyboru, a chłopców uczy się, by go nie używali; chłopcy raczej go podchwytingają, tak jak w innych częściach świata dzieci podłapują uliczny slang. Język kobiecy tymczasem nie jest opcjonalny i rodzice oraz nauczyciele dokładają starań, aby dziewczynki trzymały się jego zasad. Wynikałoby z tego jednak, że japoński „neutralny płciowo” wcale taki neutralny nie jest: jego część jest zastrzeżona dla mężczyzn, którzy, jakby tego było mało, mają do dyspozycji specjalny, szczególnie męski rejestr. Indywidualne wybory kobiet ograniczają się do podporządkowania odmianie właściwej ze względu na płeć albo narażenia się na dezaprobatę społeczną; innymi słowy, kobiety muszą być posłuszne albo płacić za swoją niesubordynację. Jako zbiorowość mają rzecz jasną dodatkową opcję: z chwilą gdy wystarczająco liczna grupa wykazuje chęć obejścia zasad, cała koncepcja języka kobiecego traci trochę ze swojej sztywności. Właśnie coś takiego, jak zobaczymy później, dzieje się od kilku dekad.

* Tak właśnie interpretuję pierwsze zdanie książki socjolingwistki Momoko Nakamury *Gender, Language and Ideology*: „W Japonii język kobiet to istotne społecznie pojęcie lingwistyczne i hegemoniczna koncepcja kulturowa”.

Damy zasiadają do wieczerzy

Przejdźmy do sedna. Co sprawia, że japońszczyzna kobiet różni się od japońskiego mężczyzn? Zaczniemy od tego, że kobietom częściej zdarza się używać nieco dłuższych form wyrazów, aby nadać im – a co za tym idzie, sobie – bardziej uprzejmy ton. Przekładając to na nasze realia: kobieta użyje nie tylko archaicznego i dłuższego wyrazu „wieczerza” zamiast „kolacja”, ale też powie „zasiądźmy” zamiast „siądźmy”, a kwiaty na stole nazwie „kwieciami”. Przy tym w japońskim grzeczność wzmacnia się przez dodanie specjalnego przedrostka: tym sposobem HANA (kwiat) zmienia się w OHANA (w mowie i w piśmie).

Idźmy dalej: mówiąc o sobie, kobiety i mężczyźni użyją różnych zaimków – podczas gdy WATASHI jest formą pierwszej osoby („ja” lub „mnie”) dozwoloną dla obu płci (choć w ustach mężczyzny brzmi ona dość oficjalnie), to ATASHI jest zdecydowanie kobiece, a BOKU przeznaczone dla mężczyzn, którzy są młodzi – lub chcą uchodzić za młodych*. Rzeczywiście, podręczniki japońskiego uczą (młodych ludzi) ATASHI i BOKU jako form pierwszej osoby liczby pojedynczej, podobnie jak podręczniki angielskiego uczą *he* i *she* w trzeciej osobie. Różne są też formy zaimka drugiej osoby, „ty”.

Czasownik „być” – DA – także różnicuje się według płci. Przykładowo, w zdaniu „To jest pająk” mężczyźni użyją czasownika, a kobiety go pominą. Mężczyźni powiedzą mniej więcej: „To jest pająk”, to samo zdanie w japońszczyźnie kobiecej będzie zaś brzmiało „To pająk”. Rzecz nie w tym, że to drugie wygląda dziwnie po angielsku (*This a spider*) – zdanie „To pająk” jest jak najbardziej do przyjęcia w wielu językach, na przykład w rosyjskim (patrz rozdział 8). Ważne jest to, że kobiety i mężczyźni zastosują w tym wypadku różną gramatykę.

* „Młodych” mężczyzn? Owszem, nawet „chłopców”. Japońszczyzna różnicuje ludzi nie tylko pod względem płci, ale też, choć w ograniczonym stopniu, ich wieku.



Japonki nie zawsze posługiwały się językiem pełnym uniżenia. Oto Izumi Shikibu, zaliczana do mistrzów poezji dworu Kioto, autorka cyklu namiętnych wierszy miłosnych pisząca na początku XI wieku.

Będą też używać różnych „słówek pomocniczych”, które nie mają jasno zdefiniowanych znaczeń, ale sygnalizują nastawienie mówiącego. Te słówka są w japońskim bardzo częste i wzbogacają wypowiedź o całą gamę podtekstów – od „proszę, zgódź się ze mną” i „oboje wiemy”, aż po „nie mam żadnych wątpliwości, do cholery”. Obie płcie mogą użyć *ā*, czyli „och”, mówiąc na przykład: „Och, jakie piękne”, ale już tylko kobiety mogą wybrać też *ARA* lub *MĀ*. Jako odpowiednika „zastanawiam się” kobiety użyją *KA SHIRA*, bardziej neutralne byłoby tymczasem *KA NA*. Jednym z najczęściej przytaczanych przykładów jest kobiece *WA*, wyrażające podziw

lub wzruszenie; prawdopodobieństwo użycia go przez mężczyznę jest bliskie zeru.

Wybrane elementy bardziej bezpośredniego słownictwa kojarzą się silnie z kobietami (IYĀN w znaczeniu „nie”) lub z mężczyznami (MESHI jako „posilek”, DEKAI jako „wielki”). Synonimy tych wyrazów (IYA, GOHAN i ŌKII, odpowiednio: „nie”, „posilek” i „duży”) mogą być używane przez obie płcie.

Wreszcie różnicowana bywa też wymowa: mężczyźni mogą redukować ciąg samogłosek /ai/ do /ē/ (pierwsza rymuje się mniej więcej ze słowem „maj”, druga z „lej”), w ustach kobiety byłoby to tymczasem uznane za niegodne damy.

Używając elementów stosowanych zazwyczaj przez płę przeciwną, mówiący nie łamią jakiejś nienaruszalnej reguły gramatycznej, ale niewątpliwie przekraczają konwencję społeczną: naginają nie tylko zasadę, ale i swoją tożsamość płciową. Wyobraźmy sobie dyrektorkę szkoły, która upiera się przy tym, aby zwracano się do niej per „dyrektor”: niektórzy unieśliby brwi, mimo że różnica jest, można rzec, nieznaczna – „dyrektorka” i „dyrektor” oznaczają „osobę w największym stopniu odpowiedzialną za zarządzanie szkołą”. Albo wyobraźmy sobie dyrektora mężczyznę, który chce, aby tytułowano go per „dyrektorka” – ależ prasa bulwarowa miałaby używanie.

Może jednak nie jest to najszcześniejsze porównanie, bo sedno różnicy między japońskim kobiet i mężczyzn tkwi w wyrafinowaniu, w stwarzaniu wrażenia oglądy oraz wdzięku albo brawury i siły, z którymi nie ma żartów.

Ponad dwadzieścia lat temu nauczycielka angielskiego uczuła mnie, żebym raczej nie naśladował jej nawyku mówienia *Oh my gosh* („O jejku”), bo jakoś tam podważało to moją męską wiarygodność. To akurat się zmieniło, ale w dalszym ciągu rynsztokowy język łatwiej wybaczają mężczyznom niż kobietom – trudno wyobrazić sobie kobietę, która wygrywa wybory prezydenckie po tym, jak oznajmiła, że „łapie facetów za

fiuty”*. Innymi słowy, również w angielskim występuje pewne zróżnicowanie pod kątem płci. W japońszczyźnie jednak jest ono wyrazistsze: obejmuje więcej aspektów mowy i rządzi się surowszymi regułami.

Cnotliwe mamrotanie

Wielu Japończyków sądzi, że „język kobiet” istnieje od zawsze, że ukształtował się pod wpływem ich naturalnego sposobu mówienia i jest odzwierciedleniem wszystkiego, co przedstawicielki tej płci mają z sobą wspólnego, a więc ich kobiecości. Współczesna nauka przekonująco podważyła te założenia.

Niektóre różnice między płciowymi odmianami japońskiego sięgają okresu Heian (794–1185). Wówczas od kobiet wymagano, aby unikały chińskich zapożyczeń i używały tylko wyrazów rodzimych. To samo dotyczyło dzieci i chłopców, co z kolei oznaczało, że wyłącznie dojrzałe mężczyźni mieli przywilej korzystania z chińskiego słownictwa, które, podobnie jak latynizmy w angielskim, dodawały ich mowie intelektualnego sznytu. To wystrzeżenie się chińskich słów przewijało się w traktatach na temat języka kobiet przez długie lata; z kolei ich używanie sugerowało, że kobieta posiadała więcej wiedzy, niż przystoi jej płci.

Inna ważna różnica dotyczyła nie tyle zasobu słów czy gramatyki, ile czegoś, co moglibyśmy nazwać zachowaniem językowym lub komunikatywnym – kobiety w okresie Heian z niechęcią o to elokwencji. Idealnie było, gdy mamrotały pod nosem, nie kończąc zdań.

W następnych czterech stuleciach, określanych jako okresy Kamakura (1185–1333) i Muromachi (1336–1573), podręczniki dobrych

* W 2016 roku w trakcie kampanii wyborczej w USA ujawniono nagranie, na którym kandydat Donald Trump wyraża się w analogiczny sposób o kobietach (przyp. tłum.).

manier dla klas wyższych – uczące zarazem etykiety i etyki – zaczęły obwieszczać nową normę: lepiej dla niewiasty, by mówiła jak najmniej, jak najcichszym głosem i tylko wówczas, gdy musi się odezwać. Było to zgodne z myślą konfucjańską, która głosiła, że kobiecie wypada być posłuszną mężczyznom i że odzywając się, może ona zburzyć właściwy porządek rodziny i społeczeństwa jako całości. Taki sposób mówienia był więc narzuconą normą, a nie opisem naturalnego, niewyuczonego zachowania. Nikt nie twierdził, że kobiety spontanicznie skłaniały się do milczenia, sądzono raczej, że w najlepszym interesie wszystkich będzie, jeśli się tego nauczą.

W tym okresie, szczególnie od XIV wieku, w pałacu cesarskim rodziło się nowe zjawisko, którego doniosłość pokazały kolejne wieki. Usługujące w pałacu szlachetnie urodzone kobiety (w Europie nazwalibyśmy je damami dworu) stopniowo rozwinęły specyficzny sposób porozumiewania się między sobą, w którym wiele słów, zwłaszcza odnoszących się do przedmiotów domowego użytku, zostało radykalnie zmienionych lub wręcz zastąpionych neologizmami. Garść przykładów: MANJŪ (bułeczka) skróciło się do MAN (przybrało też przedrostek o-, o czym niżej), z SHINPAI (zmartwienie) zrobiło się SHINMOJI, a KŌ NO MONO (pikle) zostało najpierw przycięte, a potem podwojone, dając w rezultacie KŌKŌ. W miejsce innych wyrazów pojawiły się podstawowe cechy sensoryczne danego obiektu, poprzedzone o-, przedrostkiem znamionującym szacunek: ówczesnie używane określenie zimnej wody (HIYASHI) można by przetłumaczyć jako „szanowna zimna” (o-HIYA), ryby pagrus (TAI) jako „szanowna płaska” (o-HIRA), a fasolki adzuki (AZUKI) jako „szanowna czerwona” (o-AKA; także AKAKA)*. Również w tym wypadku unikano słów chińskich, stąd na przykład KAJI (ogień) został zastąpiony przez AKAGOTO (dosłownie „czerwona rzecz”). Istnieje kilka teorii na temat powodów,

* Przedrostek o- w wypadku mowy kobiecej wyraża również pewną poufałość z przedmiotem, pieszczotliwy stosunek. Współcześnie pełni funkcję zbliżoną do spieszceń w języku polskim (przyp. W.S.).

dla których damy dworu to robiły – z chęci zachowania tajemnicy, dla eleganckiej oględności albo porozumienia między użytkowniczkami różnych dialektów – wiadomo natomiast, że ich gwara stopniowo przeniknęła z dworu cesarskiego do pałacu szoguna oraz rezydencji samurajów.

Gwara została przyjęta także przez arystokrację i choć dziś nazywa się „mową dam dworu”, długo była związana raczej z klasą społeczną niż płcią. Literatura tamtego okresu obfituje w przykłady posługujących się nią mężczyzn, także mnichów i lokalnych przywódców. Z kolei postacie mężczyzn z klas niższych wydrwiwały i parodiowały tę mowę elit. Dopiero po jakimś czasie podręczniki dobrych manier zaczęły krytykować użycie tego stylu przez mężczyzn – w jednej z książek nazwano go „odstręczającym”, acz „często obserwowanym”.